

Radosław Sztyber  
Uniwersytet Zielonogórski

## O WYMOWIE CHORĄGWI SAUROMATCKIEJ MARCINA PASZKOWSKIEGO

Anonsowany w tytule szkicu utwór drukiem wyszedł na początku trzeciej dekady XVII wieku<sup>1</sup>. Pełny tytuł zabytku brzmi nieco obszerniej i z różnych względów warto przytoczyć jego brzmienie w całości – *Chorągiew sauromatcka w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie i szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch w roku terażniejszym 1621* „opisana przez Marcina Paszkowskiego”<sup>2</sup>. Ta dawna publikacja niedawno doczekała się nie tylko wznowienia, ale i zgoła niekrótkiej monografii<sup>3</sup>. Oba przedsięwzięć, bezsprzecznie cennych, podjął się Michał Kuran z Uniwersytetu Łódzkiego. Ustalenia badacza zmieściły się w obszernym studium z 2008 roku<sup>4</sup>. Niestety, rodzą one wiele wątpliwości zarówno

<sup>1</sup> M. Kucharczyk (*Sposoby kreacji postaci Jana Karola Chodkiewicza w „Pamiętce rycerstwa sarmackiego” Wojciecha Rakowskiego (?) i „Chorągwi Sauromatckiej w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2008, t. 5, s. 58, przyp. 19) wątpi w oczywiste rozumienie zapisu na karcie tytułowej *Chorągwi* i sugeruje, że zawarte tam „w roku terażniejszym 1621” oznacza albo rozpoczęcie pracy nad tekstem, albo może nawet jego ukończenie, co jednak niekoniecznie musi być momentem tożsamym z chwilą tłoczenia ulotki. Istnieje bowiem spore prawdopodobieństwo, że Paszkowski – posiłkujący się w swoim „banderowym” tekście wcale licznymi zapożyczeniami, najpewniej m.in. (zob. niżej i przyp. 52) relacją Jana z Ostroroga (utwór, obok trzech innych dzienników, wznowił Ż. Pauli, zob. niżej, przyp. 18), którą, co ważne, ogłoszono w 1622 roku (por. *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, t. 3, Warszawa 1965, s. 68) – doprowadził do edycji *Chorągwi* dopiero krótko po pożegnaniu roku umownego triumfu chocimskiego.

<sup>2</sup> Broszurę rejestruje K. Zawadzki (*Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: 1514-1661, Wrocław 1977, s. 90, poz. 345). Korzystamy z pierwodruku zabytku (pozbawionego informacji o miejscu druku), podając w tekście głównym numer kolejnego cytowanego wersu. Inne oznaczenia liczbowe wersetów *Chorągwi* wprowadził M. Kuran (zob. niżej, przyp. 4), wyłączył z tego rejestru 22 otwierające linijki zabytku.

<sup>3</sup> Szkic ten powstał w 2012 r., przed ukazaniem się – nieomal w tym samym czasie – książkowego studium M. Kurana pt. *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku* (Łódź 2012). Odwołania do tej pracy sporządzono już na etapie opracowania redakcyjnego, dlatego też uzupełnienia ograniczono do absolutnie niezbędnych minimum.

<sup>4</sup> Zob. M. Kuran, *„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego jako przykład epickich nowin poświęconych batalii chocimskiej z 1621 roku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia

w obszarze decyzji edytorskich, jak i rozstrzygnięć interpretacyjnych, niemniej to nie miejsce, by w pełni referować meandry przecież dość skomplikowanego zagadnienia. Raz – że zapowiedź tej rozprawki wskazuje inny jej cel, a dwa – że na gruntowniejszy głos polemiczny zarezerwowano między innymi odrębny rozdział w książce dotyczącej czterech wybranych broszur tłoczonych ówczesznie i traktujących o chocimskiej „potrzebie”<sup>5</sup>. I trzy – ramy tej publikacji uniemożliwiają bardziej kompleksowy ogłąd.

Nie można wszakże pominąć istotnego dopowiedzenia – artykuł i niedawna „restytucja” wydawnicza ulotki sprzed blisko czterystu lat okazały się wielce inspirujące do sformułowania tych kilku spostrzeżeń. Nieraz także – mimo zgłoszonych obostrzeń – przyjdzie, choćby sygmalnie, odnieść się do przedstawienia ostatniej znanej pisanej enuncjacji Paszkowskiego z początku trzeciego milenium w trybie krytycznym; co więcej – współczesne omówienie i reedycja częściowo wyznaczają poniekąd plan kompozycyjny tego szkicu. Mało tego – niektóre wątki XVII-wiecznej „agitki” i jej najnowszego omówienia budzą po prostu kategoriyczny sprzeciw. W kwestiach absolutnie zasadniczych, a przede wszystkim w sprawie wymowy, o czym prezentowana refleksja, „dzieła”.

Cudzysłów, okalający słowo wieńczące poprzednie zdanie, definiuje co najmniej ironiczną próbę kwalifikacji (intencjonalnie zastrzeżoną znakami graficznymi i z wielu powodów uzasadnioną) wytworu żyjącego na przełomie XVI i XVII stulecia „wierszopisa”, gdyż jak czytamy w jednym z kompendiów – „poeta był z niego nieszczególny”<sup>6</sup>. Przeciętnych talentów rymopisarskich autora i jego wysiłków na przykład w starszych *Dziejach tureckich* (bogato inkrustowanych słowami Macieja Strykowskiemu<sup>7</sup>) dowodzą rozmaite zapożyczenia, a ograniczymy się do wskazania wyłącznie „zawłaszczeń” obcych fraz w *Chorągwi*, czyli przejętych od niewątpliwego autorytetu poetyckiego epoki renesansu, przy czym sam „łowicz”, jak efektownie grabieżców literackich określał Juliusz Nowak-Dłużewski w ślad za Aleksandrem Brücknerem<sup>8</sup>, nie zdradził proveniencji pożyczki. A chodzi o ewidentne przejątki – wcześniej niedostrzegane

---

Litteraria Polonica” 2008, t. 10, s. 21-44.

<sup>5</sup> Zob. R. Szyber, *Więści z Chocimia A.D. 1621 (polskie „gazety ulotne”). Reedycje – releksury – rewizje* (w przygotowaniu).

<sup>6</sup> *Encyklopedia powszechna*, t. 20, Warszawa 1865, s. 448. Umiarkowane noty wystawił Chorągwi J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 291-292), podkreślił „statykę wojny”, następnie wzmocnił tę obserwację (Paszkowski „drugoplanowo traktuje samą dynamikę działań bojowych”) i stwierdził wreszcie, że ten „utwór różni się od cecorskich *Bitew znamienitych*” (właśnie brakiem „dynamiki działań bojowych”). I dalej ten sam badacz wydaje ocenę o tej próbie pisarskiego wytworu autora – jej istotę oddają następujące sformułowania: „mało interesujące”, „czysto prozaiczne”, „nieefektywne”, „mdle ogólniki” (choć uwagi te odnoszą się do poszczególnych fragmentów utworu).

<sup>7</sup> Zob. M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatury, tudzież też o narodzie [...]*, Kraków 1615.

<sup>8</sup> J. Nowak-Dłużewski, dz. cyt., s. 241.

i tym samym rzutu na nazbyt pochlebną ocenę „piórowych” wysiłków szlachcica herbu Zadora. I padnie w tym kontekście najwybitniejsze nazwisko rodzimego Parnasu staropolskiego.

W rzeczywistości bowiem niektóre wersy nasz tytułowy bohater zwyczajnie przepisał z dzieł Jana Kochanowskiego. Swego czasu Józef Ignacy Kraszewski wciąż jeszcze niewskazaną konkretnie pieśń Czarnoleskiego Poety charakteryzował następująco: „takiej dziś pewnie nikt już nie napisze, tak szczerzej, prościej, naiwnej, a tak poczciwej”<sup>9</sup>. Mowa o *Kołędzie*<sup>10</sup> „lirycznego piewcy harmonii wszechrzeczy i ich Stwórcy”, jak między innymi oceniał Janusz Pelc<sup>11</sup> ojca przedwcześnie zmarłej córki, Urszulki. Paszkowski z dorobku swojego poprzednika czerpał obficie, jednak nie bez własnego wkładu, gdyż wprowadził całe garściami od swojego znakomitego poprzednika, kamuflażem usiłował uniknąć zarzutów o plagiat, komplikując jego oczywistość zabiegiem niezbyt wyrafinowanym – translokacją.

Dla niewprawnego oka kradzież kompletnie niedostrzegalna, dla znawcy – możliwa do zidentyfikowania; istnieje wreszcie prawdopodobieństwo, że ówczesni czytelnicy rozpoznawali ten ekscerpt, traktując go jako dowód erudycji, czytania i – co w praktyce artystycznej mogło uchodzić za cenne – świadectwo, nobilitujące, realizacji postulatów kanonów szacownej zasady imitacji<sup>12</sup>. Niemniej, skoro tak chętnie i często przepisywano cudze myśli bez jakiegokolwiek odstępstwa, niewolniczo, dlaczego Paszkowski postanowił zamydlić oczy czytelnikom, przedstawiając kolejne wersety noworocznego życzenia Kochanowskiego, i uczynić z nich apel do narodu i serie jemu serwowanych życzeń, tożsamy z prośbami twórcy *Trenów*. Zestawienie tekstów ujawnia wreszcie skalę powinowactw i prawdziwego „kredytora” Paszkowskiego<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> J.I. Kraszewski, *Nowe studia literackie*, t. 2, Warszawa 1843, s. 41. Od słów tych mocno odbiega ocena na temat „zaanektowanych” fraz wyrażona przez M. Kurana (*„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, s. 36), który dostrzegł w nich fundament „futurolologicznej wizji”.

<sup>10</sup> Zob. Jan Kochanowski. „Pieśni”, oprac. i wstęp L. Szczerbicka-Ślęk, wyd. 3, Wrocław 1970, BN I, 100, s. 137-138.

<sup>11</sup> Por. J. Pelc, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Warszawa 2001, s. 182-209.

<sup>12</sup> Sprawę podjął w takim właśnie duchu M. Kuran (*„Chorągiew sauromatcka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego*, s. 21) i od niej rozpoczął rozprawę, przy czym, co zastanawiające, nie dostrzegł w *Chorągwi* jakichkolwiek zapożyczeń, pominąwszy chyba najbardziej ogólną – w porównaniu z lawinowo zjawiającymi się zestawieniami ukazującymi skalę nieoryginalności Paszkowskiego (por. tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista*, s. 513-618) – wzmiankę o długi Paszkowskiego zaciągniętego u P. Zbigniewskiego (por. tamże, s. 611). Zob. też niżej, a także przyp. 15.

<sup>13</sup> Paszkowski padł również kilkakrotnie ofiarą tego typu korsarki. *Chorągiew* ukazała się raz jeszcze, sygnował ją Jeremiasz Bzowski. Zob. K. Zawadzki, dz. cyt., s. 90, poz. 345; *Nowy Korbut*, s. 94. Najbardziej jednak spektakularna kradzież literacka dotknęła Paszkowskiego w związku z innym jego tekstem, „który osiągnął wielką poczytność i przyniósł sławę – nie tylko autorowi, lecz i plejadzie plagiatorów (1614 – Wawrzyniec Chlebowski, 1624 – Aleksander Żorawski, 1626 – Sebastian Aleksander Zakrzewski, 1627 – »Eques Polonus«, 1645 – Piotr Napolewski)”. Mowa o *Wizreunku wiecznej sławy Sauromatów starych, pobudzający młodź rycerską ku naśladowaniu spraw ich [...]*, Kraków 1613. Wspomniani twórcy-łowicze „przywłaszczyli sobie to dzieło, dodając najwyżej – dla zysku – własne

Jan Kochanowski (1587)<sup>1</sup>*Kolęda*, w. 1-16

Tobie bądź chwala, Panie wszego świata,  
 Żeś nam doczekać dał Nowego Lata.

Daj, byśmy się i sami odnowili,  
 Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,  
 Bo nic dobrego nie uczynim sami.

Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary,  
 Niech uważamy Twe prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody,  
 Niechaj się nas boją pogańskie narody.  
 A Ty nie chciej odstępować, Panie,  
 I owszem, racz nam dopomagać na nie.

Błogosław ziemi z Twej szczodroblivości,  
 Niechaj nam dawa dostatek żywności,  
 Uchowaj głodu i powietrza złego,  
 Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego!<sup>2</sup>

Marcin Paszkowski (1621)

*Chorągiew* [...], fragment, w. 213-224

Łaska twa święta niechaj będzie z nami,  
 Bo nic dobrego nie uczynim sami.

Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary  
 Niech uważamy twe prawdziwe dary.  
 Użycz nam świętej między sobą zgody,  
 Niech się nas boją pogańskie narody.

Błogosław ziemi z swej szczodroblivości,  
 Niechaj nam dawa dostatek żywności.

Uchowaj głodu i powietrza złego,  
 Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

Daj rok żyźniejszy, daj szczęśliwsze lata,  
 Daj miłość spólną, Panie wszego świata.  
 Teraz za wszystko niech Ci wieczna będzie  
 Dzięką na niebie i na ziemi wszędzie.

<sup>1</sup> Tekst Kolędy za: Jan Kochanowski. „Pieśni”, s. 137-138.

<sup>2</sup> To nie jedyna zresztą pożyczka od J. Kochanowskiego, Paszkowski bowiem przepisywał także fragmenty *Szachów* czarnoleskiego poety, co zauważył Marek Sznajder (w szykowanym studium), który aż nadto przekonująco ukazał ewidentną zależność *Chorągwi* od dziennika Prokopa Zbigniewskiego (zob. niżej – w nieniejszym szkicu podniesiono właściwie jedną szczególnie istotną w tej mierze kwestię dotyczącą zapisu nazwiska Konstantego Baptysty Wewellego). Odpowiedniość, identycznie zrymowanych dwuwersów ukazuje zestawienie, najpierw fragment z XVI w.: „Teraz by czas był, panny z Helikona, / Przywieść na pamięć, jakich która strona” (J. Kochanowski, *Szachy*, [w:] *Jan Kochanowski. Poezje*, oprac. i wstęp J. Pelc, Warszawa 1993, s. 355, w. 135-136), następnie ustęp drukowany w XVII: „Teraz że teraz, panny z Helikona / Przypatrujcie się, która będzie strona” (*Chorągiew*, w. 91-92). Zawłaszczeń tych (tj. słów przejętych od Kochanowskiego) nie rejestruje M. Kuran we wzmiankowej monografii (*Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista*, s. 539-611), której imponującą rozmiarem część poświęcono imitacyjnemu i kompilacyjnemu charakterowi twórczości Paszkowskiego. Wprost niezwykle też wypada ocena komparacji *Bitew znamienitych* [...] *mężnych Polaków z nieprzyjaciół Krzyża Świętego* Paszkowskiego (1620) z anonimową *Pieśnią*, w której się zamyka *porażka pogan. Przez rycerstwo polskie, raz po raz trzy razy, tudzież też trwoga turecka i męstwo chrześcijańskie* [b. m. i r.]. Zbliżenia obu zabytków, ukazane w tabeli, M. Kuran kwitował jednoznacznie (tamże, s. 608): „Paszkowski sięgnął po słowa” sprawcy *Pieśni*, lecz rozstrzygnięcie to nosi znamiona co najmniej grubego nieporozumienia, gdyż utwór nieznanego z imienia i nazwiska autora najwcześniej mógł powstać po batalii chocimskiej, więc w drugiej połowie... 1621 roku. Ewentualnie zatem to właśnie Paszkowski padł ofiarą kradzieży, co w ten właśnie sposób postrzega J. Nowak-Dłużewski (dz. cyt., s. 293-294, 412-413, przyp. 81-83), lub dokonał autoplagiatu, wykorzystując wcześniej wypracowany schemat myślowo-językowy (w *Bitwach znamienitych*). Do tej ostatniej opinii zapewne przychyliłby się L. Podhorodecki (*Chocim 1621*, Warszawa 2008, s. 168), przypisujący *Pieśń* właśnie Paszkowskiemu (niestety bez udokumentowania tego domysłu). Zresztą ten bezsprzecznie młodszy tekst również pozostaje w bezpośrednim związku z tradycją czarnoleską za sprawą *Pieśni o spustoszeniu Podola* i jej melodycznej ilustracji skomponowanej przez Mikołaja Gomółkę (por. A. Krzewińska, *Poetyka antytureckiej liryki artystycznej XVI i XVII wieku*, [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu*

dedykacje lub, jak to uczynił Napolski, z lekka odmieniając tytuł” (Z. Abrahamowicz, *Paszkowski Marcin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Kraków 1980, s. 302). Por. także M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista*, s. 109, 112 i przyp. 4.

im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, z. 12: *Filologia Polska*, t. 5, Toruń 1965, s. 141-143; też, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami staropolskiej liryki XVI i XVII wieku*, Toruń 1968, s. 96-98). Inna sprawa, że chronologiczne próby umiejscowienia utworu dają rozmaite wyniki i dlatego datowanie *Pieśni* budzi wiele wątpliwości. Według A. Krzezińskiej (*Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna*, s. 98) powstała w latach czterdziestych XVII w., J. Nowak-Dłużewski sadowi ją, jak wynika z omówienia badacza, w okolicach roku 1621, natomiast z *Bibliografii polskiej* K. Estreichera (t. 14 (og. zb.), Kraków 1896, s. 175) wynika chyba (bo zapis nie do końca jest precyzyjny), że tekst ten ukazał się dopiero w 1673.

Oto pierwsza poszlaka nakazująca nabrać dystans do utworu. W rezultacie trudno także ustrzec się przed pewną dozą niechęci wobec samego autora, choćby z dopiero co podniesionego powodu. Pojawia się kolejne przesłanki i ugruntują fundament dla bardziej sceptycznego oglądu wierszowanego sztandaru. Wyłącznie na podstawie *Chorągwi* Kuran konkludował, że wymieniony w treści zabytku Konstanty Baptysta Wewelli w trakcie „potrzeby” chocimskiej odegrał rolę „obiektywnego negocjatora”<sup>14</sup>. Następnie badacz zdawkowo przypomniał diametralnie inne oceny działań tego człowieka, niemniej żadnych stąd wniosków nie wyciągnął, a przecież od nieomal bezpardonowej krytyki mediacyjnego wilka okrytego owczą skórą od 1621 roku aż huczy, zresztą nieprzerwanie do dzisiaj, w naszej literaturze, pamiętnikarstwie i historiografii (odpowiednio np.: Samuel Twardowski w *Przeważnej legacji* [...] <sup>15</sup>; Stanisław Lubomirski w *Dzienniku wyprawy chocimskiej r. 1621*<sup>16</sup>; Leszek Podhorodecki w znanej monografii współczesnej<sup>17</sup>).

Dziwi zbagatelizowanie tak często powtarzanych świadectw, nader oczywistych i chyba między innymi dlatego niepodważalnych. Niech poczynania Wewellego określi reprezentatywna grupa krótkich wyimków wydobytych z prac tuzów swoich dziedzin. Pod koniec XVII wieku Wacław Potocki pisał o nim bez ceregieli: „lis”<sup>18</sup> czy „książę między franty”<sup>19</sup>, jeszcze później Adam Naruszewicz równie bez ogródek wyrażał się jednoznacznie: „chytrek”<sup>20</sup>. Żadnych złudzeń nie pozostawił także dzisiejszy historyk, wymownie odtwarzając strategię Wewellego w pośredniczeniu między stronami: „perfidny sposób rokowań”<sup>21</sup>. W znakomitym, przekrojowym studium Renaty Ryby –

<sup>14</sup> Por. M. Kuran, „*Chorągiew saurymatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 35.

<sup>15</sup> Poeta pisał m.in.: „Weweli z obu stron kredense odbiera” (*Przeważna legacja* [...] Krzysztofa Zbaraskiego [...], Kraków 1639, s. 21). I jeszcze: „chytre rady / I tajemne [...] Wewelego zdrady” (tamże, s. 235). Nie inaczej w najnowszej edycji poematu (oprac. i wstęp R. Krzywy, Warszawa 2000), odpowiednio: s. 47, Punkt I, w. 623; s. 236, Punkt V, w. 1319-1320.

<sup>16</sup> S. Lubomirski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, wyd. Ż. Pauli, Kraków 1853, s. 172) np. notował: „chciał był Baptysta Wewelli namówić nas, Turkom się akomodując, abyśmy czapki zdjęli”.

<sup>17</sup> Zob. niżej i przyp. 23.

<sup>18</sup> Na szczęście Chodkiewicz „umiał z lisem” (W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. 208, cz. 5, w. 872).

<sup>19</sup> Tamże, s. 69, cz. 3, w. 78.

<sup>20</sup> A. Naruszewicz, *Żywoć J. K. Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana wielkiego W. Ks. Lit.*, wyd. K.J. Turowski, t. 2, Kraków 1858, t. 2, s. 188-189.

<sup>21</sup> L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 142. W. Potocki wyrażał się mniej kurtuazyjnie (dz. cyt., s. 69, cz. 3, w. 79-80): „gotów dla wziętku / Boga przedać; tego był niecnota rozsądku”. Zob. też niżej i przyp.

zatytułowanym symptomatycznie w świetle rozważanej akurat kwestii, gdyż badaczka zechciała je otworzyć sformułowaniem znamionym: „motywy szpiegowskie”<sup>22</sup> – nie mogło zabraknąć miejsca dla omawianej właśnie postaci. W *W wojnie chocimskiej* Potockiego, stwierdzała, „ujawnieniu właściwych zamiarów posła towarzyszy odpowiednia charakterystyka postaci: «niecnota», «przeniewierca»”<sup>23</sup>.

Przykłady można mnożyć i w żadnym razie nie wolno przechodzić obok nich obojętnie. Zobowiązują interpretacyjnie, na dodatek zasadniczo, gdyż „chorągwiany” portret przypomnianego człowieka mocno odbiega od obrazu osoby „napojonej grecką wiarą a chytrą w Wołoszczyźnie”, osoby, która podjęła się misji, „dla wybadania umysłów i wysledzenia wielkości sił polskich” – jak wyraziście i z przesadą pisał wspomniany już Naruszewicz. Podsumowywał także – używając dosadnego epitetu – „przewrotny”<sup>24</sup>. Zwodzenie okazało się istotnym elementem taktyki przebiegłego i nieuczciwego, wyrachowanego „arbitra”, widzącego zyskowny interes w nadarzającej się okazji pozornego godzenia Turków i Polaków. Ten „obiektywny negocjator” kazał sobie również słono zapłacić za swoje usługi, a i nie zaniedbał targów o ostateczną sumę<sup>25</sup>.

O co tyle hałasu? O Wewellego! Wiadomo, lecz Wewellego w *Chorągwi sauro-mackiej* właściwie nie ma... Nawet nie ma... Wewelego<sup>26</sup>, którego z kolei, co niezwykle, zauważył Kuran, bo jest tylko i wyłącznie w... reedycji z 2008 roku<sup>27</sup>. Natomiast w oryginalnym druku sprzed wieków stoi... „Wenelli” (w. 156)! Niby drobiazg, niemniej zastanawiający, zmuszający do podjęcia kwerendy. W jej wyniku okazuje się, że w jednym co najmniej tekście (a może to jedyny) z czasów wiktorii chocimskiej pojawia się forma miana Konstantego Baptysty w postaci zarejestrowanej chyba tylko jeszcze przez Paszkowskiego. Chodzi o *Diariusz* Prokopa Zbigniewskiego<sup>28</sup>, naocznego

---

24-27.

<sup>22</sup> R. Ryba, *Motywy szpiegowskie w staropolskiej epice heroicznej (na wybranych przykładach)*, „Sarmackie theatrum IV”. Studia o literaturze i księżce dawnej, red. R. Ociecek i M. Jarczykowa, Katowice 2009, s. 114-116.

<sup>23</sup> Tamże, s. 115. U Potockiego odpowiednio (dz. cyt., s. 70, cz. 3, w. 80 i 104).

<sup>24</sup> A. Naruszewicz, dz. cyt., s. 179.

<sup>25</sup> „Za prace 4 000 złotych polskich”, potem stanęło na 5 000 (zob. J. Sobieski, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621*, s. 161-162).

<sup>26</sup> Tę formę nazwiska stosuje M. Kuran („*Chorągiew sauro-macka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego) w cytowanym często omówieniu, identycznie w monografii (podobnie u Twardowskiego czy Potockiego).

<sup>27</sup> Zob. M. Kuran, „*Chorągiew sauro-macka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 35 i we wznowieniu *Chorągwi*, w. 134 (tamże, s. 42).

<sup>28</sup> Zob. P. Zbigniewski, *Adversaria abo terminata sprawy wojennej, która się toczyła w wołoskiej ziemi z tureckim cesarzem w roku terażniejszym 1621*, [b.m.]; tenże, *Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki* (w tej edycji pominięto rodzaj wstępu wprowadzającego do lektury diariusza).



świadka i uczestnika batalii nad Dniestrem<sup>29</sup>. Niepotrzebnemu, bezrefleksyjnemu, skorygowaniu jednej z pochodu liter starego artefaktu wypada przypisać rangę głównej przyczyny obniżenia poziomu czujności wydawcy, który zlekceważył doniosły detal. Jednak między innymi ten niuans stanowi wyraźny ślad scenariusza dawnych zdarzeń – przede wszystkim pisarskich i związanych z nimi historycznych uwikłań; w istocie: inspiracji „piórowej” roboty, jej źródeł oraz teleologicznego zamysłu, jakże tendencyjnego, przejrzyście manifestowanego w wielu warstwach utworu.

Omyłkę trudno dostrzec, mając w rękach jedynie XIX-wieczną edycję diariusza Zbigniewskiego, ponieważ jej sprawca, Żegota Pauli, dość systematycznie poprawiał „ustěrki” wznawianych tekstów i korygował niektóre zapisy. Książka z 1853 roku w trzech wybranych miejscach dziennika ma konsekwentnie „Wewelli”, natomiast pierwodruk dysponuje odmiennym brzmieniem relacji, odpowiednio – dwukrotnie jedynie „Baptysta” i wreszcie... „Baptysta Venellius”<sup>30</sup>. Rozumiemy Zbigniewskiego i przyczyny jego niewiedzy, nie należał do elity sztabowej chocimskiej armii; stał w szeregach frontowych formacji, dlatego też nie odnotował w odpowiedniej formie nazwiska Wewellego, zresztą może i zawinił ktoś w warsztacie typograficznym, niemniej, wolno domniemywać, Paszkowski niewolniczo odwzorował miano interesującego nas mediatora właśnie z książki zawierającej pamiętnikarską deskrypcję bezpośredniego obserwatora batalii, do czego, być może, nawet się przyznał (w. 148-150).

Omówiony szczegół każe postawić pytanie o wiarygodność *Chorągwi*. Michał Kuran dowodził... rozmaicie, choć zaufał Paszkowskiemu bez reszty i po trosze z zamkniętymi oczyma, gdyż naprawdę niełatwo wydobyć się z labiryntu stwierdzeń w stylu „nowiniarska szkicowość” czy „dokładny nowiniarski rejestr”<sup>31</sup>. Jak pogodzić

<sup>29</sup> Por. Ż. Pauli, *Przedmowa*, [w:] *Pamiętniki*, s. IX.

<sup>30</sup> W wydaniu Żegoty Pauli np. pod 12, 22, 27 września (s. 52, 55, 58), w pierwodruku (*Adwersaria*) odpowiednio pod: 12, 21 i 26 września.

<sup>31</sup> M. Kuran, „*Chorągiew saurymatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 27, 34 (odpowiednio). W istocie zaś Paszkowski szafował liczbami ponad miarę, kazał stawić się armii osmańskiej w grubo przesadzonej sile, samych Turków było ponoć „pięć kroc sto tysięcy” (w. 61), a „Tatarów sto tysięcy” (w. 63), w rezultacie „Wojsko ogromne, jakby z piekła wyszło” (w. 64). Intencjonalna przesada, inspirowana obranym kursem autora i ukazana w postaci konwencjonalnego toposu perswazyjnego. W istocie wrogą nawałę stanowiło nieco ponad 100 000 ludzi, w tym kilkanaście tysięcy ordy (por. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 89-91). Jednakże tę zawyżoną kalkulację można objaśnić osobliwą metodą sumowania opisaną przez Jana z Ostroroga (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki*, s. 38): „Żeleński [...] z wiadomości od ludzi i z przypatrzenia swego nie kładł więcej nad sto pięćdziesiąt tysięcy Turków, Tatarów nad sześćdziesiąt tysięcy [...]. A przyczyna tego, że tak małą liczbę wojska tureckiego kładł p. Żeleński jest, iż je rachował na nasz polski rachunek, który od tureckiego jest daleko różny, bo w tureckim wojsku rachują osobno każdą rzecz żywiącą, jako kiedy rycearz na koniu siedzi, a ma albo konia drugiego, muła albo wielbłąda, tedy to wszystko rachują osobno i dlatego czyni się tego liczba wielka barzo, jakoż i jest, ale przecię nie bije się [zwierz], tylko jeden [żołnierz]”. M. Kuran („*Chorągiew saurymatcka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 36 i przyp. 26) zauważa sprawę i wierzy Paszkowskiemu, szacującemu straty Turków na około dwieście tysięcy ludzi, co rzekomo potwierdza literatura fachowa (zob. też niżej i przyp. 42).

te różnoimienne orzeczenia? Mowa o zarysie czy raczej rzetelnym katalogu? Poza wszystkim – najpewniej jedynie mistrz umiałby zawrzeć „wszystko” w 226 wersach kunsztownie opracowanego poematu. Nie był nim Paszkowski, dlatego „zdobił” swoją pisaninę wersetami Kochanowskiego, zaglądał do dziennika Zbigniewskiego, a ponadto zadbał o typowe ornamenty mitologiczne, szeroko omówione i uczenie objaśnione przez Kurana<sup>32</sup>. Te „dodatki” to 30% całości, prawie 70 linijek. Sporo za dużo jak na „relację wiarygodną” (mimo wszystko pisał rzeczony badacz<sup>33</sup>), gdyż konwencjonalne ozdobniki oraz zidentyfikowane przejątki znacząco uszczuplają walor faktograficzny *Chorągwi* (ilościowo i jakościowo).

Co najwyżej utwór zasługuje na określenie wyjątkowo powierzchniowej panoramy (choć nie bez oporów stosujemy to słowo), pozbawionej szczegółów właściwych sprawozdaniom naocznych świadków. Zauważmy – tekst wyposażono w zaledwie dwa nazwiska uczestników zmagañ chocimskich (wyjąwszy jeszcze królewicza Władysława<sup>34</sup>): Jana Karola Chodkiewicza<sup>35</sup> i Wewellego (są inne osoby, lecz należy je zaliczyć do chlubnej i już przebrzmiałej historii polskiej, jak np. Kazimierz Wielki czy Zygmunt August, księżę Witold; zresztą pojawiły się, bez wątplenia, z inspiracji dziennika Zbigniewskiego<sup>36</sup>; podobnie jeśli chodzi o wysokiego reprezentanta ówczesnej armii osmańskiej – basza Karakasz<sup>37</sup>).

Nawet śmierci hetmana wielkiego litewskiego, naczelnego dowódcy w chocimskim obozie, nie uznał Paszkowski za stosowne zamieścić w swoim wierszu. Teoretycznie można byłoby usprawiedliwić wspomniany deficyt fragmentem wypowiedzi inicjalnej zabytku, powtórzmy kluczowe jej frazy: „szczęśliwe zwrócenie Polaków z Wołoch”; odczytajmy również jeden przesadnie optymistyczny werset: „Polacy wszyscy w cale

<sup>32</sup> Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 29.

<sup>33</sup> Tamże, s. 37.

<sup>34</sup> Charakterystyka młodego Wazy wydaje się zdawkowa, jemu za zwycięstwo hołd oddają Tatry (w. 206) i on jest adresatem mało wyszukanego życzenia szczęścia (w. 212). Jak wiadomo, syn Zygmunta mógł, ale nie przyjął naczelnego zwierzchnictwa nad połączonymi siłami po śmierci Chodkiewicza. Z innym bowiem zamiarem przybył pod Chocim, by „zbierać doświadczenia wojenne”; ostatecznie podporządkował się komendzie Lubomirskiego (L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 131), zresztą i wiek późniejszego króla uzasadniał takie rozstrzygnięcie, i, co przypomina M. Kucharczyk (dz. cyt., s. 60), dolegliwości zdrowotne.

<sup>35</sup> Warto podkreślić, że bezpośredni opis sylwetki hetmana opiera się w *Chorągwi* nie na rejestrze posunięć strategicznych wodza w lecie 1621 roku, lecz frazach trącących komunałem („człek mężny”, „sławą i dzielnym rycerstwem potężny”) i jego wcześniejszych osiągnięciach militarnych, „w Inflanciech”, „w Moskwie” (w. 71-76). Sporo miejsca autor też poświęca motywacjom wodza podjęcia się batalii, najistotniejsza okazała się świadomość „krzywdy narodu polskiego” (zniszczenia, grabieże, śmierć rodaków i ich niedole w jasyrze), stąd „żalem niewymownie zdjęty / Z rycerstwem swoim stał się tam mężnie” (w. 77-87). Ekspozycja chrześcijańskiego miłosierdzia mało oryginalna, choć wizerunkowo pozyteczna i poprawna. Zob. też M. Kucharczyk, dz. cyt., s. 59.

<sup>36</sup> Por. P. Zbigniewski, dz. cyt. (wyd. Ż. Pauli), s. 63.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 53.



się wrócili<sup>38</sup>. Słowem, tendencyjne podejście twórcy zdecydowało o rozziwieniu między autentycznym biegiem zdarzeń i ich pisanim odbiciem, niezbyt, użyjmy oględniejszego określenia, rzetelnym i obliczonym na z góry założony cel, propagandowy. A propagandzie prawda nie służy. Skalę hipokryzji gloryfikatora sławnego w całym ówczesnym świecie triumfu ujawnia znawca, dowodząc, że prawie trzecia część połączonych sił polsko-litewsko-kozackich nigdy nie miała powrócić z pola walki<sup>39</sup>.

Pozostałe w archiwach dokumenty pozwalają dokładnie zorientować się w ogromie strat poniesionych przez wojska Rzeczypospolitej. [...] W sumie więc armia Rzeczypospolitej utraciła pod Chocimiem około 14 000 żołnierzy, w całej zaś kampanii – 17 000-18 000<sup>40</sup>.

Gwarancję miarodajności rymowanego sprawozdania upatrywał Kuran w osobistych wyznaniach Paszkowskiego otwierających *Chorągiew*. Przytoczmy je: „Jasną rzecz głoszę, bom też patrzył na to”, i jeszcze: „Przeto com widział, to piórem swym głoszę”. Badacz zatem wyrokował: „czytelnik otrzymał [...] relację z pierwszej ręki, przygotowaną przez uczestnika zdarzeń i ich świadka<sup>41</sup>. Wydaje się jednak, że między

<sup>38</sup> Zresztą w tym kontekście łatwo także wykazać stanowczy brak konsekwencji Paszkowskiego, autor wspominał bowiem o polskich więźniach pozostających w jasyrze, którzy jednak wyjść z niewoli nie mogli. Sprawę odłożono do późniejszych rokowań (w. 175-178). Niejakie zastrzeżenia budzi również porządek chronologiczny, jedna przykładowa sekwencja wypowiedzeń: „Polski tam obóz tak był posadzony” (w. 31), „Sam hetman w śródzoku” (w. 37), „Potym Chodkiewicz przyjechał” (w. 71). Według relacji Lubomirskiego (dz. cyt., s. 70), naczelny wódz, właśnie Jan Karol, ostatecznie nadzorował obsadzenie warownego obozu. Kim jest „hetman” z w. 37? Dlaczego w „śródzoku”? A. Naruszewicz (dz. cyt., 193) pisał: „miejsce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego naówczas dla ucieczki mieszkańców. Obrął ten plac Chodkiewicz, jako snadny do zawarcia okopu i zdolny do bitwy, gdyby jej potrzeba było. [...] Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokiej i przerwanej skale budowany, o którego krawędź Dniestr objajający się zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z litewskim ludem. [...] Na prawej stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski; środek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających”.

<sup>39</sup> Zob. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 94-96. Armia polsko-litewska – ok. 25 000 ludzi, Zaporozców miało się stawić ok. 30 000 (wielkości te już uwzględniają zmniejszenie ogólnego stanu wskutek „chorób, zgonów i dezercji”).

<sup>40</sup> Tamże, s. 157-158. Treść studium M. Kurana („*Chorągiew saurymacka w Wołoszech*” *Marcina Paszkowskiego*, s. 36 i przyp. 26) każe zmieścić krwawą cenę tego zwycięstwa w osądzie wręcz niestosownym, niewolniczo podążającym duktem myślenia Paszkowskiego, ten ostatni – pisał badacz – „podkreślił, kto był zwycięzcą zakończonej właśnie wojny, konfrontując duże rozmiary strat tureckich [...] ze znikomymi, prawie żadnymi szkodami po stronie polskiej” (zob. też wyżej i przyp. 33). „Prawie”, jak się okazuje, wyjątkowo pojemne. Armia osmańska wprawdzie doznała większego uszczerbku aniżeli polska, lecz ustalone przez historyka liczby powściągnęły ideologicznie motywowaną egzagerację Paszkowskiego. L. Podhorodecki (dz. cyt., s. 158-159) podsumowywał: „źródła i opracowania polskie przesadzały wyraźnie pisząc o 60 000-80 000 poległych i zmarłych Turkach [...]. W sumie armia Osmana utraciła [...] około 14 000 poległych w walce [...] oraz co najmniej 14 000-15 000 zmarłych wskutek ran, chorób i niedożywienia. Po uwzględnieniu jeszcze wielu dezercerów otrzymamy liczbę zbliżoną do 40 000”.

<sup>41</sup> M. Kuran, „*Chorągiew saurymacka w Wołoszech*” *Marcina Paszkowskiego*, s. 28. Zob. też niżej i przyp. 59.

innymi w świetle wcześniej sformułowanych dowodów wolno bez obawy popełnienia błędu podważyć zasadność tego spostrzeżenia, a zwłaszcza zakwestionować obiekt, jaki obserwował autor. Repeta tej samej, kluczowej, myśli już nasuwa niejakię podejrzenia; metatekstowa wypowiedź jest tak skonstruowana, że wolno ją odczytywać na kilka sposobów. Oddajmy głos XVII-wiecznemu apologetyce:

Przyjmij to wdzięcznie Czytelniku miły,  
Na co mię muzy moje pobudziły.  
W różnych się rzeczach ludzie dziś kochają,  
Jedni solutę, drudzy wiersz czytają.  
Ja dwu autorów przydłuższe zabawy  
Wciąż przeczytawszy tej Marsowej sprawy,  
Obróciłem też na wiersz pióro moje,  
Lecz nie tak, jak ktoś pisał gęsie boje.  
Jasną rzecz głoszę, bom też patrzył na to,  
Gdy wojska swoje Mars stawiał czubato.  
Przeto com widział, to piórem swym głoszę  
I z tym bądź łaskaw – po staremu proszę.

Co oglądał na własne oczy Paszkowski? „Solutę” (w. 14), to jest teksty prozą o chocimskiej „potrzebie”? „Gęsie boje” (w. 18), czyli utwór Jana Dzwonowskiego zatytułowany *Niepospolite ruszenie abo gęsią wojnę*?<sup>42</sup> A może jednak tych żołnierzy, których „Mars stawiał czubato” (w. 20)? Zgódźmy się i przytaknijmy ostatniej odpowiedzi, ale brak w niej pożądanej precyzji, stąd kolejne pytanie – o jakiej armii myśli nasz mistyfikador? O udziale Paszkowskiego w kampanii przeciwko siłom sułtana biograf twórcy milczy<sup>43</sup>. Zagadkę najpewniej wyjaśnia kolejna część tytułu, ponownie zacytujmy stosowny wyimek: „*Choraągiew sauromatcka w Wołoszech, to jest pospolite ruszenie*”. Obludny podstęp literacki utożsamiał poniekąd wojska stacjonujące tuż przy twierdzy chocimskiej (i walczące nie tylko z niebezpiecznym przeciwnikiem, ale głodem, brakiem bojowego wyposażenia, płonną, jak się pokazało, wiarą we wsparcie posiłków<sup>44</sup>) z rzeszą zbieranej gromady szlacheckiej leniwie gromadzącej się daleko od pola bitwy, gdyż pod Lwowem, gdzie wreszcie do pospolitaków dotarła wiadomość o zakończeniu

<sup>42</sup> Zob. J. Dzwonowski, *Niepospolite ruszenie abo gęsia wojna*, [w:] *Antologia literatury sowi-drzalskiej*, oprac. i wstęp S. Grzeszczuk, wyd. 2, Kraków 1985, BN I, 186.

<sup>43</sup> Z. Abrahamowicz, dz. cyt., s. 301-302.

<sup>44</sup> J. Sobieski (*Dziennik wyprawy chocimskiej r. 1621*, [w:] *Pamiętniki*, s. 169), obrońca spod Chocimia, notował: „bardzo nam źle bez żywności było, ale najbardziej bez prochu, którego jedna beczka była i sztuczek parę ołowiu [...], a kul kilka w worku z Kamieńca chłop przyniósł”. Oto najważniejszy powód rozpoczęcia negocjacji: „ze względu na brak żywności i amunicji oraz wyczerpanie żołnierzy, a także brak nadziei na odsiecz, najwyższa pora podjąć rokowania” – pisał Podhorodecki (dz. cyt., s. 136). Miało to miejsce 28 września, a 13 października dopiero do Lwowa dotarł król (tamże, s. 153). Ale i wcześniej, już na przełomie pierwszej i drugiej dekady miesiąca, sytuacja zasługiwała na określenia dramatyczne, położenie wojska stawało się „krytyczne”, o czym świadczy list Jana Czaplńskiego do Jerzego Radziwińskiego (zob. tamże, s. 121-122).

zmagania militarnych. A Zygmunt III stojący na czele pospolitego ruszenia informacje o podpisanych pokojowych traktatach przyjął z niezadowolaniem, żywił bowiem nadzieję, że prowadzone przez siebie rotacje mogłyby okazać się argumentem, który zmusiłby „Turków do daleko idących ustępstw”<sup>45</sup>. Logika słuszna, choć do koncentracji doszło zbyt późno i w tych okolicznościach wyprawa zmobilizowanych na południowe rubieże Rzeczypospolitej okazała się bezcelowa. Herbowni zatem mogli powrócić do ojczyzny, „szczęśliwie” i „wcale”. Rzecz jasna ani słowa na ten temat w wierszowanym sztandarze, skrętnie skrywającym kompromitujące bądź co bądź zajście za parawanem komplementów i słów podziwu dla skuteczności rodzimego oręża.

To szeroko i często komentowane zdarzenie, stawiające króla polskiego w pozycji moralnie dość dwuznacznej (jako wodza nieudolnej, leniwej zbieraniny szlacheckiego tłumu stojącego w Grodzie Lwa, mimo że tego właśnie odwodu wypatrywano, żeby „był na przemorzony, zniewczasony i już zwątpiałe pogaństwo przybył do swoich”<sup>46</sup>), dla Kurana nie miało większej wagi w kontekście oceny *Chorągwi* i jej przesłania. Do zasług badacza należy zaliczyć gruntowną analizę tytułu tekstu (w ujęciu wieloaspektowym) jako element ramy utworu<sup>47</sup>, lecz zrównanie „chorągwi sauromackiej” (za sprawą „to jest”) z „pospolitym ruszeniem” przeszło zupełnie bez echa. Niepotrzebnie i bezzasadnie, zamazało bowiem iście demagogiczne intencje Paszkowskiego, odpowiedzialnego za sprawienie tak naprawdę chybionej pompy sarmackiej<sup>48</sup> ku czci... biernych zwycięzców spod Chocimia. Sławił ich wierszopis deskrypcją cudzych czynów, podkomendnych Chodkiewicza, Stanisława Lubomirskiego czy Piotra Konaszewicza Sahajdacznego i innych. Niemniej wydawca *Chorągwi* z 2008 roku, powołując się na słowa Brücknera, notował, iż dzieło Paszkowskiego to „relacja autonomiczna”<sup>49</sup>. To już trop wydobywający zabytek z zanurzenia w konkretnym czasie i miejscu. W konsekwencji takiego stanowiska łatwo pozbyć się „zbędnego” balastu kontekstualnej interakcji, a przede wszystkim rozmaitych związków zachodzących między *Chorągwią* a takimi tekstami, jak wspomniane *Diariusz* Zbigniewskiego (a może też i Jana z Ostroroga<sup>50</sup>) czy „gęsimi bojami” Dzwonowskiego. Zgłoszona formuła oglądu zubaża obraz, a nawet go po prostu deformuje.

<sup>45</sup> L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 154.

<sup>46</sup> W. Potocki, dz. cyt., s. 433.

<sup>47</sup> Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 25-27.

<sup>48</sup> M. Strykowski (*Kronika polska, litewska, żmódzka i wszytkiej Rusi...*, t. 1, Warszawa 1846, s. 95) objaśniał proveniencję i znaczenie użytej w *Chorągwi* odmianki epitetu „sauromacki” (często obecnego w tej formie w literaturze), miał pochodzić „od ludzi z jaszczorcami oczyma, bo *Sauros* po grecku jaszczurka, *omma* oko, a stąd też i nazwisko Sauromatów [...], jako ludzi gniewliwych i straszliwych, którym popędliwość i jadowita srogość z oczu jako jaszczorom okrutnym [...] pierszała”

<sup>49</sup> Por. M. Kuran, „*Chorągiew sauromacka w Wołoszech*” Marcina Paszkowskiego, s. 28.

<sup>50</sup> Por. tamże, s. 35.

Najciekawiej wypada stosunek roboty Paszkowskiego wobec *Niepospolitego ruszenia*. I w tej materii Kuran wahań przeżywał bez liku. Ilustrują je wykluczające się stwierdzenia: orzekł najpierw, że „autor nie prowadził refutacyjnego dialogu”, a następnie już w kolejnym akapicie przekonywał, iż twórca dokonał zabiegu, „który pozwolił [...] na podjęcie refutacyjnego dialogu”<sup>51</sup>. Doprawdy niełatwo się znaleźć w gąszczu tego rodzaju opinii. Zbył badacz w naukowym dociekaniu kompleksową wymowę sowi-zdrzalskiej satyry i potraktował ją jako ogólną charakterystykę szlachcica – „spasionego darmozjada”, dowodząc tezę przywołanymi ekscerptami, dobranymi z pieczołowito-ścią<sup>52</sup>. Niemniej w tym akurat utworze sprzed wieków pojawiają się inne ważkie wersety, wyraźnie przekonujące do oczywistej opinii na temat (nie)pospolitego ruszenia i nie budzą absolutnie żadnych wątpliwości:

KAC[ZMARZ]

Bodaj tam o tej wojnie ani było słycać,  
Ledwie sami od głodu nie musimy zdychać (w. 17-18).

SZLACHCIC

Siłaśmy utracili na wojnie tym czasem,  
Wiele się nas starzało, mówię jednym słowem.  
Jak żywo, drugi nie był tu, pod Sędziszowem,  
Zbroje nie miał, jako żyw, drugi na swym grzbiecie –  
Teraz wiemy, co dobrze, a co źle na świecie.  
Zdrowiaśmy natyrali, pochromili konie,  
Bodaj więcej nie bywać w tak dalekiej stronie (w. 31-38).

KACZMARZ

Aleście po próżnicy, mój panie, jeździeli,  
Boście się wy z Tatary ni z Turki nie bili (w. 39-40).

SZLACHCIC

Dobrzeć, żeśmy z Tatary się nie potykali,  
Ledwie byśmy ich żywcem my nie połykali,  
A wiem, iż oprócz nas było ich niemało,  
Co się z tymi pogany w polu potykało (w. 41-44).

KACZMARZ

Wiem, iż tam nie każdy Turczyzna obraził (w. 73).  
[...]  
Strasliwy owo żołnierz, gdzie uderzy dupą,  
Obali Tatarzyna zaraz i z chałupą (w. 93-94).  
[...]  
Jeśli was tak drugi raz abo trzeci ruszą,  
Wolicie na Podole powędrować z kuszą.

<sup>51</sup> Tamże, s. 28.

<sup>52</sup> Por. tamże, s. 23.

Atoli też drugim nic, choć w Podolu byli,  
 Nikt ich nie bił, oni też nikogo nie bili.  
 Jeszcze drudzy potyli na podolskim miedzie,  
 Teraz każdy z kopiją do swej miłej jedzie (w. 131-136)<sup>53</sup>.

Interesującym więc literackim fortem, i tylko fortem (spod znaku i w myśl zasady ujętej w ramy powiedzenia, że sukces ma wielu ojców), Paszkowski na papierze „zaciągnął” do ogółu polskiego wojska pospolitaków spod Lwowa. Stanowić mogli ważną, wcale liczną (blisko 30 tys. ludzi) rezerwę taktyczną, lecz w ocenie historycznej ich wsparcie zasłużyło na określenie „spóźnionej odsieczy”; zgromadzone siły nie pokroziły nawet sprawców akcji dywersyjnych, czyli „grasujących wszędzie Tatarów”; śmiałym atakom tych ostatnich odpór dawali uzbrojeni chłopci – kompetentnie, sięgając do dawnych źródeł, objaśniał Podhorodecki<sup>54</sup>. Pisał także, że mobilizowani kolejnymi wiciami żołnierze ze szczytnym rodowodem służyli „jako dość silny odwód strategiczny”, lecz on „nie odegrał żadnej roli w wojnie chocimskiej”<sup>55</sup>. Bolesne zdania.

Michał Kuran świetnie je zna i – mimo wszystko – ryzykuje diametralnie różne rozumienie kluczowego tu terminu – „pospolite ruszenie”, wbrew jego sensowi wynikającemu z dobrze ugruntowanej w polszczyźnie semantyki i dziejowej tradycji. Winno ono rzekomo oznaczać „niespotykaną wcześniej skalę mobilizacji, która objęła [...] trzy w zasadzie autonomiczne armie”<sup>56</sup>, kierowane przez Chodkiewicza, Sahajdacznego i Zygmunta III. Ten sposób myślenia uwypukla jedynie strategię perswazyjną fasadowo uwierzytelnionej prawdy, jakiej usiłował dowieść Paszkowski. Ale to werbalny podstęp, czczący oddziały kompletnie niezasłużone w jednym z większych triumfów ówczesnej Europy. Dziwi zrekonstruowana supozycja naukowa, skoro jakichkolwiek wieści o panującym królu i pozostających pod jego dowództwem oddziałów próżno szukać w badanej „gazecie ulotnej”. Chyba że chodzi o jawny wręcz wyrzut: „By było wojsko z wojskiem się złączyło”, niepochybnie nastąpiłaby... „wiktoryja główna” – czytamy w zrymowanym „sztandarze” (w. 132-134). Ta gorzka właściwie konstatacja podkopuje zasadność postrzegania pospolitego ruszenia w zaproponowanym przez Kurana rozumieniu.

Kontrowersyjności pociągnięć pióra twórcy *Chorągwi* nie sposób przeoczyć, tym bardziej że istnieją poważne zastrzeżenia co do wiarygodności czy raczej autentyczności przekazu (wydaje się, w wielu warstwach zależnego), ponoć opracowanego przez naoczego świadka i uczestnika<sup>57</sup> (utwór na pewno pozbawiony wnikliwszej refleksji,

<sup>53</sup> J. Dzwonowski, dz. cyt., s. 301-306.

<sup>54</sup> Por. L. Podhorodecki, dz. cyt., s. 149-155.

<sup>55</sup> Tamże, s. 155.

<sup>56</sup> Por. M. Kuran, „Chorągiew sauromacka w Wołoszech” Marcina Paszkowskiego, s. 28.

<sup>57</sup> P. Buchwald-Pelcowa („Imiona nasze wiek wiekowi podawać będzie...” Kilka kartek z dziejów sławy wojny chocimskiej 1621 roku, [w:] *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak

zawierający mdłe, banalne uwagi na przykład o hetmanie i dziedzicu tronu<sup>58</sup>). Chyba wystarczyłaby lektura wzmiankowanego raportu Zbigniewskiego, przydałaby się również i wiedza powszechnie dostępna o składzie armii polskiej rzeczywiście stojącej naprzeciw szyków osmańskich, by sporządzić wierszowany sztandar w opozycji do wypowiedzi Dzwonowskiego, szkalującej, słusznie, nieudolną gromadę braci szlacheckiej, zasłużoną w podbojach, jak się okazało, zagród czy drobiu. Aleksandra Brücknera podnoszone zagadnienia nie nurtowały szczególnie, wprawdzie bolały, niemniej ich ogląd wypadał bezwzględnie jednoznacznie.

Pospolite ruszenie zawiodło zupełnie; po wojnie kokoszej z 1537 r. nastąpiła gęsia z roku 1621; opowiadała o niej współczesna satyra [...]; potykało się ono, ale podle płota, a ruszało, ale gęsi, gumna i skrzynie. Sami żołnierze chocimscy gorzkiego doznali zawodu; wynędzniałych, chorych, głód i mrozy do reszty dobiły. Ale sława zwycięstwa chocimskiego, gdyż Turcy mimo olbrzymich przygotowań po raz pierwszy z niczym odeszli, rozeszła się po całym chrześcijaństwie i opromieniła wojsko, wodzów i królewicza, a napełniła dumą słuszną obrońców chrześcijaństwa<sup>59</sup>.

Odtworzone barwnie i trafnie myśli zasłużonego dla polonistyki uczonego poprzedzają edycję *Wojny chocimskiej* Potockiego. Natomiast sam autor „nieplewionego” *Ogrodu* równie dosadnie taksował przysługi przybyłej ze Szwecji „maszkary hiszpańskiej”<sup>60</sup>, a więc pierwszego Wazy na polskim tronie, oraz rodzaj jego militarnego wsparcia (wraz z potęgą „herbownych”<sup>61</sup>). Poeta włożył w usta kursorowi przybyłemu do warownego obozu cokolwiek bulwersującą nowinę – król „Wojska ma trzykroć więcej, niż my, pode Lwowem,/ Z którym śpi do południa, potem bawi łowem”<sup>62</sup>. Mówi się i o tych drobiazgach, gdyż Kuran, można odnieść takie wrażenie, raz po raz usiłuje przymierzyć *Chorągiew* do eposu twórcy *Moralistów*.

Poeta z Potoka nie krył postawy wobec pieczętującego się Snopem importowanego władcy<sup>63</sup>, zniesławiał go w różny sposób, dobitnie. Zrewidował nawet wyczytany, to

---

i M. Piskala, Warszawa 2011, s. 162, przyp. 15) uwierzyła w naoczność obserwacji Paszkowskiego, jednakże M. Kuran w 2012 r. diametralnie zmienił zdanie w tej materii (zob. wyżej i przyp. 43): „wiarygodność tekstu miało więc potwierdzić czerpanie z godnych zaufania relacji poprzedników. Poeta nie był obecny pod Chocimiem, dlatego wejście w rolę świadka to jedynie zabieg literacki” (M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista*, s. 320). Niestety bezrefleksyjnie odnotowana wolta interpretacyjna pozostała bez koniecznego komentarza.

<sup>58</sup> Zob. wyżej krótkie omówienie „chorągwianych” portretów wzmiankowanych osób.

<sup>59</sup> A. Brückner, *Wstęp*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. IX.

<sup>60</sup> Zob. J. Ekes, *Złota demokracja*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 250.

<sup>61</sup> Tak pisał m.in. W. Potocki np. w *Poczcie herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gniazdo i perspektywa staroświeckiej cnoty, płodnej Matki, wszystkich świętych, świeckich ozdób, po całym świecie, a mianowicie w ojczyźnie naszej* [...], Kraków 1696.

<sup>62</sup> Tenże, *Wojna chocimska*, s. 216, cz. 6, w. 189-190.

<sup>63</sup> Zob. W. Potocki, *Epitafium snopowi*, [w:] tegoż, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, s. 32.



możliwe, u Paszkowskiego epizod, zapewne fikcyjny i wzorowany na analogicznych, znanych literaturze, praktykach wojennej kurtuazji, czy też zwyczajnej pokazowej buńczuczności rycerskiej. Inne dokumenty nie informują o tak spektakularnym zdarzeniu; a oto i ono w ujęciu twórcy-mitomana – hetman wrogowi przesłał bodajże „pałasz hecowany” „i drzewko krwawo malowane z grotem kończystym” (w. 111-112). Ten ostatni rekwizyt Kuran widzi jako „strzałę, która miała symbolizować nieugiętość strony polskiej”<sup>64</sup>, co przez pryzmat nieco starszej *Tragedyi o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej* Jana Jurkowskiego<sup>65</sup> trudno pojąć<sup>66</sup>. Bo oczywiście nie chodzi o pocisk wyrzucany siłą napięcia cięgiwy łuku, lecz o pikę. Tak temat ukazał Potocki, przy czym frazy te, kierowane do wyzywanego na pojedynek Husseina, wypowiada Stanisław Lubomirski, nie Chodkiewicz: „Na ostrą-li kopia? Na pałasz-li goły?”<sup>67</sup>. „Drzewkiem” kopię nazywa i Zbigniewski<sup>68</sup>, który niewątpliwie, bez swojej wiedzy, przyczynił się do powstania *Chorągwi* (choć to zagadnienie na osobną rozprawkę).

W ostatniej sekwencji tego szkicu godzi się podeprzeć główną tezę „rewizyjnego” odczytania „sauromackiej” flagi znamiennej konstatacją potwierdzoną autorytetem gremium redakcyjnego *Nowego Korbuta*; jej głębię i doniosłość urzeczywistnia między innymi forma gramatyczna wyrażonej uwagi, lakonicznej, aczkolwiek merytorycznej i niebłahej. Odnosi się nie do pierwszego członu tytułu dzieła Paszkowskiego, choć naturalnie o ten tekst chodzi, lecz do drugiego..., do – co wymowne – „pospolitego ruszenia” (anonsowanego w dalszej części zapowiedzi wstępnej *Chorągwi*). Posłuchajmy tego krótkiego wypowiedzenia: „napisane [nie: napisana!] przeciw wierszowi J. Dzwonowskiego”<sup>69</sup>, a sedno czy proveniencję sowizdrzalskiego utworu jego wydawca, Stanisław Grzeszczuk, ze znawstwem kwitował stanowczo: „pospolite ruszenie w ogóle nie oglądało Turków [...] i w niczym nie przyczyniło się do zwycięstwa pod Chocimiem”<sup>70</sup>. Józef Tretiak dyskredytował sens partycypacji pospolitego ruszenia,

<sup>64</sup> M. Kuran, „Chorągiew sauromacka w Włoszech” Marcina Paszkowskiego, s. 33.

<sup>65</sup> Por. J. Jurkowski, *Tragedyi o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej*, oprac. i wstęp S. Pigoń, Kraków 1949, s. 22.

<sup>66</sup> Zob. S. Pigoń, *Wstęp*, [w:] Jan Jurkowski, „Tragedyi o polskim Scylurusie”, s. 7-8. Krótko – dopiero pęk „naboi” wypełniających kołczan stanowił symbol „niezłomności”.

<sup>67</sup> W. Potocki, *Wojna chocimska*, s. 209, cz. 5, w. 901-903. O tropie naprowadzającym na możliwą genezę motywu zob. w: R. Szyber, *W oczekiwaniu na wytęsknione i „pocieszne nowiny” z 1621 roku. Zapomniane „prolog” do „Diariusza” Prokopa Zbigniewskiego* (w druku).

<sup>68</sup> Zob. P. Zbigniewski, *Dziennik* (wyd. Ż. Pauli), s. 49.

<sup>69</sup> *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, t. 3, Warszawa 1965, s. 94; K. Estreicher, dz. cyt., t. 24 (og. zb.), Kraków 1912, s. 124-125. Zob. także K. Badecki, *Wstęp*, [w:] *Pisma Jana Dzwonowskiego*, wyd. K. Badecki, Kraków 1910, s. 17-18.

<sup>70</sup> Objaśnienie S. Grzeszczuka do *Niepospolitego ruszenia* Dzwonowskiego w: *Antologia*, s. 302.

nazywając je machiną wojenną „zardzewiałą i niedołączną, kosztowną, a mało pożytku przynoszącą”<sup>71</sup>, „była to wielka masa, ale nieobrotna, niekarna i niewyćwiczona”<sup>72</sup>.

Słowem, *Choraągiew* – werbalnie tylko sławiąca pospolitaków za przyczynienie się do zwycięstwa nad dziesiątkami tysięcy oddziałów Osmana II (i „głucho” – bo jak odeprzeć zarzuty oczywistej nieobecności na polu ogniowej próby?) – powinna uchodzić za jedno z najbardziej czczych, kłamiwych oświadczeń tamtych czasów. Może inspirowanych wolą ratowania majestatu monarchy... (?) Takie próby się poniekąd trafiały (czy powiodły?), świadczy o nich na przykład włoski druczek z Florencji (1622) zatytułowany *La grande [...] vittoria [...] Sigismondo III, re di Polonia contro i Turchi [...] 1621*, zwyczajowo przypisujący zwycięstwo królowi. Dekadę potem, z kamuflowanym przekazem, w podobną strunę uderzył złośliwy w tym wypadku Wojciech Dembołęcki, przypisując temu władcy wątpliwe sukcesy „osobiste” na arenie międzynarodowej. Chwalił między innymi za „skruszenie tureckiej siły” pod Chocimiem czy, zarazem, uzyskanie czapki Monomacha<sup>73</sup>. I w jednym, i w drugim przedsięwzięciu, jak wiadomo, postawa koronata doczekała się krytyki, czasem nawet miażdżącej.

Wymodelowana przez Paszkowskiego wizja przeszłości nie zmyła z króla plam na honorze, na jakie – obiektywnie rzecz biorąc – po prostu zasłużył. A uczestnicy życia publicznego tamtej epoki doskonale potrafili zarówno docenić rzeczywiste zasługi, jak i wskazać błędy czy nazwać grzechy zaniechania. I żadna licencja poetycka uobecniona w tej „książce-błyskawicy”, jak okolicznością *Choraągiew* symptomatycznie definiuje Monika Kucharczyk<sup>74</sup>, nie mogła ani nadal nie może zaciemnić obrazu. Podobnie z emocjami, jakie wzbudzał ten zabytek; chyba i dzisiaj są gorące, gdy rzetelnie prześwietlić spektrum rozmaitych okoliczności. Usiłowanie rehabilitacji pospolitego ruszenia z gruntu, z założenia (z uwagi na dysproporcję stanu rzeczywistego i insynuacji pisarza), skazane było na niepowodzenie. W tym kontekście znamienne też wypada spostrzeżenie Janusza Ekesa na temat poniekąd zdolności umysłowych XVII-wiecznego społeczeństwa polskiego: „nie tyle wierzono, iż czarne jest białe, ile usiłowano to sobie wmówić, skoro zmycie czerni wymagało dużego trudu”<sup>75</sup>. Zastanawiające również, dlaczego właśnie ten akurat utwór Paszkowskiego zamknął (przecież nie zwieńczył) karierę poczytnego, a to nauka potwierdza nierzadko, twórcy...

#### THE MESSAGE OF SAUROMATIAN FLAG (*CHORAĄGIEW SAUROMATCKA*)

<sup>71</sup> J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej 1621 r.*, Lwów 1889, s. 42.

<sup>72</sup> Tamże, s. 46.

<sup>73</sup> Por. W. Dembołęcki, *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, [w:] R. Szyber, „Skądże to zbłąźnienie świata?” *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 420.

<sup>74</sup> M. Kucharczyk, dz. cyt., s. 60.

<sup>75</sup> J. Ekes, dz. cyt., s. 282.

**BY MARCIN PASZKOWSKI**

Summary

This paper is an attempt to present the real message of *Sauromatian Flag* (*Chorągiew sauromacka*) by Marcin Paszkowski. The XVII century text is considered to be an eulogy of the whole Polish army that had beaten the forces of Ottomans' Empire in 1621 at Khotyn (Chocim). However a lot of obvious historical facts contradicts such a point of view for a significant part of Polish troops has never reached the battlefield near the Dniester River at all. They returned home from Lviv (Lwów) just after the end of fights against Turkey. But Paszkowski shows the members of the Noble Host (*pospolite ruszenie*) as victorious participants of the war and this idea seems to be a simple false inspired with author's sophisticated tendency willing to defend the noblemen mass from any allegation because they were led by the king, Sigismund III Vasa (*Zygmunt III Waza*). And there is no need to believe the Paszkowski's suppositions.